

Sejmiki 2004

BIULETYN

Kultura ludowa nie może być uważana za muzealny zabytek, ale powinna być czynnikiem, który rozszerza przestrzeń i nową siłę daje kulturze narodowej oraz nie pozwala jej rozpuścić się bezwolnie w kulturze świata. To zdanie Ignacego Solarza sprzed blisko 80 lat stało się – w sposób jak gdyby naturalny – skrótowym wyrazem idei przyświecających Sejmikom 2004 roku. Piszemy: „w sposób naturalny”, pojawiło się kilka lat temu w zaproszeniu i jak gdyby nikt go nie zauważył. I oto, w tym roku stało się najczęściej używanym zwrotem: wygłaszano go na scenach, wpisywano do komunikatów, drukowano w programach. Obserwujący sprawę z zewnątrz, mógłby uznać, że to znak niechęci do tego, co „obce” – co cudzoziemskie. Mógłby uznać, ale pobiłoby szpetnie: w słowach Solarza odnajdywano nie chęć budowania zaścianka, ale poczucie wagi własnej kultury rodzimej, która umacnia kulturę polską poprzez przydanie jej oryginalności, autentyczności. Sejmiki tej właśnie sprawie służą, taki był i jest ich cel.

Rok poprzedni był czasem świętowania – obchodziliśmy jubileusz dwudziestolecia sejmikowych spotkań. Były gratulacje, była satysfakcja z długiego trwania, kolejna książka sumowała ostatnie pięciolecie, sytuując je na tle dorobku lat poprzedzających. Znając ten moment organizatorzy i stali uczestnicy – gdy kończy się święto, przychodzi czas swoistego wyciszenia. Jak u sportowca, który osiągnął kolejną metę. Po trosze tak stało się z sejmikami – po „rekordzie” uczestnictwa w 2003 roku (62 zespoły) nastąpił dziesięcioprocentowy spadek. Taki wniosek można by wysnuć z liczbowego zestawienia uczestnictwa.

Tab. 1. Sejmiki 2004 – udział zespołów i województw

Sejmik	Liczba zespołów	Liczba województw
Tarnogród (30.01-1.02)	14	4
Piła-Kaczory (30.05)	7	4
Stoczek Łukowski (19-20.06)	11	4
Bukowiec Górny (18-20.06)	15	3
Bukowina Tatrzańska (10-11.07)	8	3
Razem	55	13*

*Od kilku lat regulamin pozwala zespołowi wybrać przegląd bliżej położony (niższe koszty podróży), stąd teatry z kilku województw wystąpiły w dwóch sejmikach. W roku 2004 na sejmikowych scenach zabrakło zespołów z lubuskiego, opolskiego i świętokrzyskiego.

Nie byłby to wniosek całkiem słuszny, bowiem znowu (któryż to już raz!) nie tylko spadek emocji zdecydował, że na scenach mniej pojawiło się zespołów: przynajmniej 5-6 grup nie podtrzymało zgłoszenia – nie przyjechało na

przeгляд, bo nie udało się znaleźć pieniędzy na niemałe koszty podróży. Smutne, że ta informacja staje się już refrenem, powtarzanym z roku na rok.

Mniej zespołów, ale tyle samo województw, co w roku ubiegłym. Gdy na tak obliczone uczestnictwo spojrzeć z perspektywy kilku lat, okaże się, że dwa rejony są w sejmikowych spotkaniach praktycznie nieobecne – lubuskie i opolskie. Mają z pewnością powody, ale nie zmniejsza to żalu organizatorów.

Tab. 2. Udział zespołów i województw w latach 1996-2004

	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004
Zespoły	49	52	53	61	50	59	62	55
Województwa	28	30*	11	15	13	15	13	13

*do 1998 roku istniało 49 województw

Bardziej szczegółowa analiza tego, co w roku 2003 miało miejsce, każe wydobyć kilka istotnych spostrzeżeń. Po pierwsze – wielkie, choć dopiero po fakcie odkryte, wydarzenie. W trakcie przeglądów rejonowych osiągnięta została piękna liczba: zagrano TYSIĄCZNE WIDOWISKO sejmików. Stało się to na sejmiku w Stoczku Łukowskim, w dniu 20 czerwca. Tym widowiskiem były „Odwiedziny” w wykonaniu Zespołu KGW z Karcz w województwie mazowieckim. Oto sprawiedliwość dziejów: liczba tysięcy przedstawień została osiągnięta w miejscu narodzin idei wiejskiego sejmikowania. Dodajmy, że wiemy także, jaki spektakl otworzył drugi tysiąc – „Opowieść” Teatru Przedmieście z Krasnego (województwo podkarpackie) zagrana na sejmiku w Bukowinie Tatrzańskiej 10 lipca 2004. To było dobre otwarcie poetycką opowieścią o ludzkim losie, miłości, pracy i przemijaniu. Zarazem było przedstawienie w jakiś sposób symboliczne dla tegorocznych przeglądów. Ten sąd wyłożymy po ostatniej już liczbowej syntezie.

Tab. 3. Sejmiki 2004 – formy teatralne

	Tarnogród	Piła	Bukówiec	Stoczek Ł.	Bukowna T.	RAZEM
Obrzędowe	8	3	4	7	5	27
Dramatyczne	4	3	5	3	2	17
Teatry małych form	1	1	2	-	1	5
Kabaret	-	-	2	-	-	2
Inne	1	-	1	1	-	3

Liczby nie kłamią – po raz pierwszy od wielu lat widowiska obrzędowe nie stanowiły większości. Na uogólnienia jeszcze, oczywiście, zbyt wcześnie, ale fakt jest faktem: więcej niż w poprzednich sejmikach obejrzelśmy spektakli dramatycznych. Przede wszystkim (choć zdarzyły się takie próby reanimacji jak wystawienie *Błażka opętanego*) były to własne scenariusze zespołów – obrazki dramatyczne o różnej tematyce i rozmaitej konstrukcji. Wśród nich dzieła o niezwykłej urodzie, pięknie wykonane – jak „U garncarza Jadamka” czy „Oczekiwanie”, w którym bardzo młodzi wykonawcy zamyślili się nad losem

najstarszych. Podkreślić też trzeba pojawienie się kilku przedstawień podejmujących trudną problematykę odchodzenia ze świata – śmierci. Widowiska obrzędowe nie ustępowały poprzednio omówionej grupie urodą i różnorodnością; obejrzelśmy – jak zawsze – wieczory z prządkami, zrękowiny, chrzciny, pieczenie chleba, wigilię, święte wieczory... W sumie – bogaty obraz poszukiwań repertuarowych i gatunkowych.

I jeden moment szczególny. Jubileusz w Bukowinie Tatrzańskiej. Tam sejmik odbył się po raz dwudziesty. Jak zwykle na wysokim poziomie, który kazał Komisji Artystycznej dziękować twórcom „za godną, pełną poświęcenia i miłości, wierność tradycji teatru ludowego, polskiej kulturze”.

Komunikat Komisji Artystycznej XXIX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie

W XXIX Sejmiku Międzywojewódzkim w Tarnogrodzie, w dniach 30 stycznia – 1 lutego 2003 r., na scenie ośrodka kultury wystąpiło 14 wiejskich teatrów z 4 województw: lubelskiego, małopolskiego, mazowieckiego i podkarpackiego. Przedstawiły różnorodne gatunkowo spektakle, które zostały dokładnie omówione w trakcie spotkań metodycznych z Komisją Artystyczną. Najważniejsze spostrzeżenia, uwagi i porady z tych spotkań zawiera – w układzie odpowiadającym kolejności występów – niniejszy komunikat.

Zespół Obrzędowy z Rudy Solskiej (woj.lubelskie) przygotował na Sejmik obraz sceniczny według scenariusza i w reżyserii Ireny Potockiej – *Kopanie kartofli*. Tytuł zapowiada, że będzie to rzecz o pracy przy jesiennym zbiorze ziemniaków. Rzeczywistość sceniczna może jednak rozczarować widza, który spodziewałby się zgodności widowiska z tytułem. Kartoflisko i żmudny trud kopaczek w otoczeniu kulis, kotar nie mogą być przekonujące. Ograniczona przestrzeń powoduje, że kopaczki tkwią w miejscu, posługując się prawdziwymi motykami, koszami, a nawet prawdziwą nacią ziemniaczaną rozścieloną pracowicie na deskach sceny. Co otrzymujemy w zamian tytułowej pracy? Otóż stworzony obraz staje się właściwie pretekstem dla prowadzenia dialogów i pokazania możliwości aktorskich tego doświadczonego zespołu (spośród grających wyróżnia się aktorka grająca rolę Babki). Jest w tym niemała zasługa autorki scenariusza, bowiem kwestie są treściwe, pełne ciekawych spostrzeżeń i informacji. Podjęty eksperyment nie powiódł się, bo niemożliwe jest ukazanie na teatralnej scenie zasnutego dymem z ognisk kartofliska i mozolnego kopania kartofli. Może należało dać inny tytuł, bo jako obrazek dramatyczny tekst jest całkiem udany.

Pieczenie chleba w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego KGW** w Sierakowie, woj.podkarpackie, rozpoczyna się zwykłymi zajęciami domowymi: prasowaniem bielizny i pościeli, rozmową o przygotowywaniu potraw, o swataniu córki, małżeńskimi sporami. Wszystko to zajmuje 5 minut, czyli czwartą część widowiska. Czynności i zajęcia są wprawdzie zgodne z codziennym życiem domowym, ale ani nie wiążą się z tytułem widowiska, ani nie podnoszą jego kompozycyjnej spójności. Dopiero potem zaczyna się właściwy temat – matka rozmawia z córką o pieczeniu chleba, do izby wchodzi grupa kobiet do pomocy w przygotowaniu i wypieku. Pieczenie jest przedstawione interesująco, a wykonawcy przekazują nam dużo informacji o przygotowywaniu ciasta, rozpalaniu w chlebowym piecu, konieczności

zachowania pewnych powszechnie przyjętych sposobów postępowania przy wkładaniu chleba do pieca i wyjmowania wypieczonych bochenków. Te podstawowe czynności i wierzenia przekazane zostały starannie i prawdziwie. Niestety, wytknąć trzeba pewną niestaranność przy formowaniu bochenków na łopacie – były to byle jak rzucone kupki ciasta. Tym bardziej to raziło, że za chwilę widzieliśmy wyjmowane z pieca bochenki zupełnie inne, bo ładnie uformowane. Nie jest to zarzut, ale uwaga, aby o wszystkich czynnościach na scenie dobrze pamiętać. Jest to ważne i ze względu na estetykę, i życiową prawdę – kult chleba. Bo w sumie widowisko jest interesujące teatralnie i poznawczo, z dobrymi rolami (zwłaszcza gospodyni-matka) i czystym, wyraźnym dialogiem.

Zespół Teatralny BABINIEC z Czarnej (woj.podkarpackie) przedstawił program, dla którego gatunkowej charakterystyki należałoby użyć określenia „teatr faktu” – mówi się tutaj o rzeczywistych wydarzeniach, umieszczonych w konkretnym czasie. Przedmiotem scenicznej opowieści są chwile ponownych narodzin Państwa Polskiego – I wojna światowa, rola i postać Józefa Piłsudskiego. Pojawiają się cytaty z pism Naczelnika, śpiewane są legionowe pieśni. Autorka scenariusza znalazła pomysł na sceniczne opowiedzenie historii – jesteśmy w dworku zamienionym w szpital, informacje przekazywane są przez właścicielkę, jej córki i rodzinę – mówią o zasłyszanych wiadomościach, czytają nadchodzące listy. To bardzo szlachetne i potrzebne widowisko wiele traci poprzez użycie sztucznego, „papierowego” języka. Niektóre postaci sprawiają wrażenie, jakby odczytywały artykuły z gazet, inne – sięgają po stereotypy znane z pięciorzędnych dziełek i piosenek („oczy wypłakałam”, „wieści czarniejsze od nocy”). Warto uprawiać ten gatunek, ale konieczne jest mówienie dzisiejszym językiem, bo przecież jedynym sensem jest dotarcie do dzisiejszego młodego odbiorcy.

Zespół Obrzędowy Gminnego Ośrodka Kultury w Harasiukach i Koło Gospodyń Wiejskich w Łazorach (woj.podkarpackie) przygotował widowisko pt. *Obieraczki*. Jest to opowieść sceniczna o mniej znanym sposobie przygotowywania kapusty do kiszenia, starszym chyba od szatkowania, a więc pod względem poznawczym bardzo ciekawa. Początek przedstawienia budzi uznanie dla starannej scenografii. Wybielone ściany, na nich odchylone od pionu święte obrazy – oleodruki XIX wieczne, w kącie piec z okapem, ławy stare bez gwoźdźca, wielka kadź w drewnianych obręczach zwana też wanną, ogromna dzieża, pełna wdzięku kołyska – wysłużona przez pokolenia, maselnica, w której podczas przedstawienia robione będzie masło. Schodzą się kobiety – tytułowe obieraczki. Góra kapusty naniesiona przez gospodarza szybko znika, zamieniana w liście przez kobiety, które napełniają nimi kadź zwaną wanną. W trakcie tych prac toczą się rozmowy, iskrzą konflikty. Wchodzą mężczyźni, każdy ma po dwa tasaki, duże i ostre, jak maczety. Rychło przystępują do pracy. Ustawieni wokół kadzi siekają tasakami nagromadzone tam liście kapusty.

Obecność mężczyzn prowokuje kobiety do przyśpiewek. Sienkiewicz odśpiewują. Jest wesoło i rubasznie. Widowisko kończy się poczęstunkiem, a potrawy podawane są w archaicznych misach glinianych. Na koniec tańce. Sumując, jest to widowisko ciekawe, sprawnie zainscenizowane i dobrze zagrane. Szkoda tylko, że nie wykorzystano możliwości nadania rytmu wykonywanej pracy – zwłaszcza uderzanie przez czterech mężczyzn tasakami stwarza niepowtarzalną okazję.

Zespół UHRUSZCZANKI z Uhruska w woj.lubelskim w sposób bardzo interesujący odtworzył tradycyjne zachowania kobiet w czasie tak zwanych „świętych wieczorów” (od Bożego Narodzenia do Nowego Roku). Widowisko pt. *Święte wieczory – szczodriwki* stanowi staranne przekazanie dawnych wierzeń i praktyk tego okresu, a ponadto przypomina bardzo stare i typowe dla tego okresu pieśni obrzędowe, z których dwie uważane są przez folklorystów za nieznane już na wsi współczesnej, lecz tylko ze źródeł zapisanych w XIX wieku. Wartość przedstawienia wzbogaca ładna scenografia – bogate, tradycyjne wyposażenie izby w sprzęty domowe oraz dobrze prowadzone dialogi. Konsekwentne było posługiwanie się gwara lokalną w swoim środowisku wiejskim, a polskim językiem literackim przy składaniu życzeń mieszkańcom dworu. Zespół bardzo wyraźnie podkreślał, dlaczego wierzono w to, że nie wolno w te dni wykonywać żadnych prac. Główne role w czasie świętych wieczorów, a więc i w tym widowisku, spełniają kobiety. Jedyne na scenie mężczyzna musiał jednak zachowywać się zbyt biernie, bo nie wyznaczono mu odpowiednich teatralnych zadań: poza przyniesieniem do izby snopa – króla pozostawało mu ciche siedzenie w kącie izby. Warto rozwinąć tę rolę. W sumie jednak przedstawienie jest poprawne teatralnie i głębokie pod względem folklorystycznym – poznawczym.

Zespół PODLESIANIE z Trzebosi (woj.podkarpackie) przygotował widowisko *Chodzi Turon od chaty do chaty*. Konstrukcja jest oczywista: w wiejskiej izbie rodzina, do której przychodzą „przebierańcy”, którzy wystąpią i będą domagali się kołody. Trudności pojawiają się w momencie wejścia grupy z turonem – mamy tu podwójny teatr w teatrze: przebierańcy grają dla gospodarzy ale i dla publiczności. To niełatwe zadanie. Na ogół zespół się z nim uporał, ale nie do końca – na niektóre pomyłki trzeba wskazać. Po pierwsze – rodzina gospodarzy (zwłaszcza dzieci) za dużo „gra”: chodzą, gestykują, szepczą, śmieją się – w efekcie jakby całkiem nie zwracali uwagi na przebierańców. Z grupy „turonowej” nie wszyscy aktorzy dostali zadania, niektórzy są ledwie statystami, oglądającymi kolegów. Wreszcie – pod koniec widowiska – grać zaczynają wszyscy: i rodzina, i przebierańcy stają twarzami do publiczności, zamieniając się w grupę estradową. To są mankamenty, które warto poprawić, bo zespół jest zdolny, sympatyczny i sporo już – gdy zważyć na młody wiek (uczniowie szkoły podstawowej) – umie.

Widowisko pt. *Przędki* w wykonaniu **Zespołu Obrzędowego** z Hańska w woj.lubelskim zwraca uwagę zarówno licznym składem osobowym, jak i zakresem prac w widowisku zaprezentowanych. Jak to dawniej wieczorami w izbie wiejskiej bywało, kobiety wykonują jednocześnie kilka różnych czynności. Mamy więc przędzenie lnu na czterech kołowrotkach (w tym na jednym starszego typu). Przędą ładnie nie tylko starsze kobiety, ale również i młoda dziewczyna, co jest już rzadkością. Jedna z kobiet zwija na kłębek nici, inna mota nici ze szpulki kołowrotka na tulkę, toczą się rozmowy i śpiewa się pieśni jak na prządkach sprzed lat pięćdziesięciu. Jest tak dobrze, że aż żal, że nie zdarzają się kłopoty i trudności – nie spada z koła sznur, nie zrywa się nić, nie łamie się ząbek w sierach, nie trzeba pokrętelem przesunąć odpowiednio babki... Byłaby to okazja do dokładniejszego przedstawienia techniki przędzenia i obsługi kołowrotka, a jednocześnie do stworzenia swoistej dramaturgii widowiska. Może warto o tym pomyśleć. Jest w tym przedstawieniu przypomnianych kilka ważnych przesądów – „tej, co nie umie praść, prac i chleba upiec, nikt za żonę nie weźmie” – oraz obrzędowe wpływanie kobiet na urodzaj lnu i konopi wyrażone w tańcu z podskokami – która wyżej podskoczy lub uniesie nogę w tańcu, tej len i konopie wyżej urosną. Dobrze oddana została atmosfera autentycznego wieczoru przątek.

Amatorski Zespół Teatralny z Iwierzyc (woj.podkarpackie) przygotował realizację sztuki Wł. L. Anczyca *Błazek opętany*. Przed laty o takich utworach mówiono „sztuczki” – pisane łatwym językiem, uproszczenia w prezentacji problemu, nieskomplikowane charaktery i perypetie. Pod względem ideowym działacze teatru ludowego stawiali zarzuty konserwatyzmu, antychłopskości. Istotnie – przesłanie sztuki jest zachowawcze: świat już został urządzony, siedź tam gdzie ci wyznaczono miejsce. Dzisiaj te ideowe oceny zwierzały, patrzymy na *Błazka*... jak na zabytkową ramotkę. Może mieć ona nawet pewien wdzięk, bo nie przypadkiem należy do gatunku zwanego „wodewil” – dużo tu autor włożył pieśni, tańców. Zespół z Iwierzyc nie wykorzystał tej szansy – piosenki zredukował do małych fragmentów, tańce wprowadzono dopiero w zakończeniu (budząc od razu entuzjazm publiczności). Druga usterka to sposób grania – w sztuce są przedstawiciele dwóch warstw: dwór oraz służba. Nie mogą wszyscy aktorzy grać tak samo – z szerokim gestem, wymachiwaniem rękami, nazbyt głośnym mówieniem. Gdyby zdjąć chociaż część scenicznego „przerysowania” postaci, przywrócić elementy wodewilowe – przedstawienie wiele by zyskało.

Zespół Dziecięcy NADBUŻAŃSKI KLON ZIELONY z Zanowinia (woj.lubelskie) przygotował obrazek obyczajowy *Gry fantowe* przedstawiający jak niegdyś, przed nastaniem telewizji, w czas wolny, bawiły się dzieci. Przedstawienie przygotowała, a także bierze w nim udział jako aktorka, pani Leokadia Prokopczuk. Fabułka jest prosta. Samotną Babcię odwiedza grupka dzieci. Sprowadza je zmierzch. Krowy już w stajni, a do wieczora jeszcze sporo czasu. Babka zapala lampę naftowa, dzieci rozsiadają się na ławie, śpiewają.

Idzie m to śpiewanie niesporo. Babka podrzuca myśl o grze w „fanty”. I tak rozpoczyna się właściwe przedstawienie. Ich zabawy są uniwersalne. Tak bawiły się wszystkie dzieci jeszcze w pierwszej połowie XX wieku. Czasem różnią się tylko nazwy tych zabaw, ale zasady takie same w miastach, miasteczkach i wsiach. Umiejętności pani Leokadii w prowadzeniu dzieci na scenie małych aktorów są znakomite. Dzieci bawią się naturalnie, wdzięcznie, bez tremy, ale i bez szarżowania. Oglądamy na scenie rzecz bardzo sympatyczną – nie bez podziwu dla reżysera.

Zespół Folklorystyczny ZAMSZANKI z Zamchu w woj.lubelskim odtworzył wierzenia i praktyki obrzędowe związane z narodzinami dziecka i wprowadzeniem go do rodziny i społeczności lokalnej. Wprawdzie widowisko ma tytuł *Chrzcziny u Maciejów* (a nie „Urodziny u Maciejów”), bo taka obecnie jest konwencja, aby podkreślać element religijno-chrześcijański, a nie tradycyjno-wierzeniowy, ale i przy tym tytule w przedstawieniu dominują zachowania i wierzenia tradycyjne, czyli bardzo, bardzo dawne. Są tu więc przypomniane różne magiczne zabiegi mające uchronić dziecko przed urokami (czerwona wstążka przy kołysce, pewne obowiązujące zachowania kobiet oglądających dziecko) lub odczynianie uroków, wylewanie wody po kąpieli dziecka w sposób mający zapewnić mu zdrowie i pomyślność w życiu. Są przypomniane zakazy dla położnicy (młodej matki), która na przykład nie może jechać na chrzest do kościoła, itp., itp. Ten zespół wierzeń i praktyk odnoszących się do narodzin dziecka i przygotowywania go do chrztu został w widowisku odtworzony w sposób staranny i umiejętnie skomponowany. Natomiast końcówka nie jest dobra. Z przedstawienia rozgrywającego się w izbie wiejskiej, przekształca się ono w coś sztucznego, w estradę, w przemawianie wykonawców do widowni. To powinno zostać zmienione.

Zespół Obrzędowy z Wodynia (woj.mazowieckie) zaprezentował widowisko pt. *Uroki*. Wiejska izba – w niej szeroka ława, kołowrotek, po prawej stronie młoda kobieta przy kołysce, po lewej chłopak wyplata koszyk. Kobieta nuci piosenkę, wchodzi Matka – syna wypędza do obrządzenia zwierząt, córkę informuje o rychłym przyjsciu gałganiarek. No i schodzą się kumy, siadają do gałganów. Zaczyna się rozmowa – teraz właśnie pojawiają się tytułowe „uroki”. Mówi się czego młoda matka nie powinna robić, tłumaczy jak walczyć z urokami, opowiada budzące grozę przykłady zauroczenia. Czasami dziecko płacze, czasami kobiety intonują pieśń, ze dwa razy pojawia się chłopak i siada do koszykowych robót. A potem jedna z kobiet powiada „późno się robi, zaśpiewajmy i pójdziemy”. Tak też się staje. W sumie – bezpretensjonalne przedstawienie jednego z wiejskich wieczorów. Jego słabością jest brak wyrazistego konfliktu, więc toczy się jednostajnie. Jego siłą – autentyczność większości wykonawców.

Zespół Obrzędowy z Janowa Lubelskiego przedstawił utwór sceniczny według pomysłu Adama Żelazko pt. *U garncarza Jadamka*. Jest to kolejny przykład oryginalnej twórczości dramaturgicznej dla teatru wiejskiego. Początek przedstawienia nie zapowiada tego, co zawiera scenariusz. Myślimy, że będzie to wyłącznie pokaz pracy garncarza osadzony w realiach wsi. Tymczasem sprawa ma się inaczej. Jesteśmy w prawdziwym warsztacie garncarskim, prawdziwa jest glina, prawdziwe lepienie garnków, prawdziwa nauka młodego ucznia – czeladnika, są kupcy stalujący partie garnków, ale w tle pojawia się istotny dla przedstawienia wątek prowadzony przez matkę garncarza Jadamka. Zatraskana „starokawalerstwem” syna, czynie wiele, aby niechętnego do żeniaczki jednak ożenić. Aktorka kreująca Matkę Jadamka intrygę prowadzi znakomicie, sprowadza tę, którą chce mieć za synową, czyli Zosię (jej epizod oddzielnie zasługuje na pochwałę). Wiezie też Matka rozmowy z Kumą, w jaki to sposób zmienić Jadamkowy chłód w chęć do żeniaczki. Znajduje wreszcie sposób, który budzi w Jadamku Don Juana. Niby to prosta anegdota, ale zagrana z wdziękiem, humorem i taktem. Niczego tam za dużo, ani za mało. Bardzo dobre przedstawienie!

Wieczór zapustny w Kowalinie w wykonaniu **Zespołu KOWALANKI** z Kowalina w woj.lubelskim skłania do pewnych szczególnych refleksji. Tytuł widowiska sugeruje, że na scenie pojawią się zapustni „przebierańce” i odbędą się liczne karnawałowo–zapustne harce. Tymczasem w izbie (dobrze pomyślana, bogata scenografia) rozpoczyna się darcie pierza i trwa przez znaczną część widowiska, po czym rozpoczyna się poczęstunek dla kobiet, które darły pierze. Dopiero po 20 minutach pojawia się na scenie dwuosobowa grupa „przebierańców” i rozpoczynają się tradycyjne zapustne harce. Trwają jednak krótko i „przebierańcy” idą do innych domów. Na właściwy temat przeznaczono tylko 10 minut. Na te proporcje trzeba zwrócić uwagę i je poprawić. Zwłaszcza, że przedstawienie jest interesujące i wykonane starannie. Pokazano dużo autentycznych i ładnych sprzętów. Wykonawcy dobrze grają swoje role, a na wyróżnienie zasługuje aktorstwo Gospodyni domu. Dobra jest 3-osobowa kapela i tańce kobiet, w czasie których wypowiada się formułę o konopiach. Warto natomiast zmienić kompozycję grupy kobiet podczas darcia pierza: siedziały one na jednej ławie w „rządki” i twarzami zwrócone do widowni, przez co nie mają ze sobą kontaktu wzrokowego. Darcie pierza może mieć miejsce w każdy jesienny czy zimowy wieczór. Skoro jest to wieczór zapustny – jak informuje tytuł – to widowisko powinno pokazać jego szczególne cechy – przebierańców zapustnych i wesołą zabawę. Wszak jutro czy pojutrze (jak w tym widowisku) rozpocznie się popielec i chudy post.

Zespół Teatralny z Niecieczy przedstawił trzyaktowy wodewil pod tytułem *Zmówiny*. Jest to kolejny przykład oryginalnej twórczości dramaturgicznej dla własnego teatru. Utwór napisany z rozmachem, z

wyrazistymi postaciami, dostarczający wielu informacji z życia wsi. Dodatkowym, zasługującym na uznanie zabiegiem autora scenariusza jest stworzenie atmosfery zagrożenia, jakim jest wzbierający Dunajec – daje to temat wielu rozmowom. Przedstawieniu towarzyszy zespół muzyczny, a głosy i czystość intonacji śpiewających aktorów dodają urody widowiska. Komisja Artystyczna Sejmiku nie może się jednak powstrzymać od kilku uwag krytycznych dotyczących scenariusza. Pierwsza odnosi się do języka i treści niektórych dialogów, a szczególnie tych, które wiodą między sobą młodzi zakochani bohaterowie *Zmówin*. Jak okazało się w trakcie rozmów po przedstawieniu, miał być to pastisz, czyli naśladowanie pewnej manieri, sposobu mówienia. Pomysł ten, niestety, nie był czytelny i wywołał niezamierzony efekt komiczny. Przykładem tego może być rozmowa młodych w chwilę po zaakceptowaniu przez Matkę ich związku – rozmawiają o sprawach codziennych (o sporcie, o kursach szycia), dalekich od stanu emocjonalnego jaki przeżywają. Błędem jest użycie języka formułowanego w stylistyce lat 50-tych w ówczesnych utworach zwanych „produkcyjniakami”. Drugą niejasną sytuacją, jakiej autor scenariusza nie uzasadnił, są ciągle odwiedziny w domu wdowy i jej córki: Jąkały, Piotrka i innych osób. Wpadają i wypadają z różnymi ploteczkami. Ożywia to akcję, ale gdzie sceniczna motywacja tych częstych odwiedzin? Ktoś wbiega do pokoju, mówi coś, po czym powiada, że bardzo się spieszy i wychodzi, by po chwili znowu wrócić. I tak po kilka razy. Są to błędy w sztuce tworzenia widowiska, które w żadnym stopniu nie mają wpływu na opinię, że twórcy i aktorzy kreują znakomity teatr w Niecieczy.

*

Całkiem niedawno odbył się jubileuszowy XX Sejmik Teatrów Wsi Polskiej. Teraz, na przełomie stycznia i lutego – znowu spotkały się zespoły wiejskie w Tarnogrodzie. Tym razem był to sejmik rejonowy, który przyciągnął ludowych artystów po raz 29 (idea sejmików ogólnopolskich wyrosła z dorobku wcześniejszych lokalnych doświadczeń).

Na tarnogrodzkiej scenie pokazało się 14 teatrów z 4 województw południowo-wschodnich. Najwięcej było widowisk stanowiących inscenizację obrzędów oraz zwyczajów i prac domowych), ale ta przewaga nad innymi gatunkami nie była w tym przeglądzie duża. Pojawiły się obrazki dramatyczne, sięgnięto po bardzo stary wodewil, zaprezentowano próbę teatru faktu. Z uwagą obserwujemy różnorodność poszukiwań i życzymy nowych odkryć tematycznych oraz repertuarowych.

I jeszcze jeden moment. Sejmik kończył się 1 lutego, dokładnie 3 miesiące przed datą formalnego wejścia „do Europy”. Kilkakrotnie przywoływano tę datę w czasie otwarcia, wracamy do niej i na zakończenie. Przywoływano z pewnym szczególnym akcentem – wchodzimy pamiętając, że niesiemy coś ogromnie ważnego, co zarazem ofiarowujemy i chcemy chronić. To dlatego mottem tegorocznych sejmików jest myśl Ignacego Solarza sprzed 80 lat. *Kultura ludowa nie może być uważana za muzealny zabytek, ale powinna*

*być czynnikiem, który rozszerza przestrzenie i nową siłę daje kulturze narodowej
oraz nie pozwala jej rozpuścić się bezwolnie w kulturze świata.*

Komisja Artystyczna

Tarnogród, 1 lutego 2004 roku

**Komunikat
Komisji Artystycznej
XXI Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Pile - Kaczorach**

Rada Artystyczna XXI Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Pile-Kaczorach w składzie:

Zbigniew Kowalski – etnograf, Jacek Szczek – reżyser, Antoni Śledziwski – instruktor teatralny, folklorysta w dniu 30 maja 2004 r. obejrzała 7 zespołów teatralnych, dokonała wstępnego omówienia poszczególnych spektakli i przedstawia obecnie końcowy komunikat z Sejmiku, zawierający podstawowe uwagi o poszczególnych przedstawieniach.

Seniorski Teatr Obrzędowy POGODNA JESIEŃ z Szamocina (woj. wielkopolskie) w widowisku pt. *Uroki, przyroki przy darciu pierza* zaprezentował składanki różnych sytuacji, zdarzeń i opowieści jakie towarzyszyły kiedyś darciu pierza - dość monotonnej i mało efektownej teatralnie czynności. Stąd darcie pierza jest tutaj tylko okazją do śpiewania, do opowiadania różnych przypowieści, przypominania różnych zabiegów leczniczych i magicznych przy chorobach ludzi i zwierząt oraz informowania o właściwościach niektórych roślin i ziół. Widowisko jest bardzo zbliżone do autentycznej sytuacji w dawnej izbie wiejskiej podczas darcia pierza i byłoby ono bardziej przekonujące i poprawne, gdyby nie usiłowanie sztucznej teatralizacji. Ta sztuczność polega na tym, że czasem toczą się rozmowy w sytuacji nieprawdziwej: co i raz z grupy siedzących kobiet wstaje jedna aby „przemawiać”, zamiast po prostu i zwyczajnie rozmawiać z sąsiadkami siedząc. Podobnie kilkakrotnie toczą się rozmowy dwóch osób niby w izbie ale faktycznie na przedzie sceny, z twarzami zwróconymi do widowni. W widowisku tym darcie pierza zajmuje się również dwóch mężczyzn. Zapewne może się to zdarzyć, ale nie jest normą i w przedstawieniu, które jest formą pewnego uogólnienia nie może mieć miejsca. Zespół dużo śpiewa. Ale pieśni te są obiegowe i powszechne a nie typowo ludowe (choć na wsi od wielu lat śpiewane). Lepiej jest sięgać do w ł a s n e g o repertuaru pieśniowego o długoletniej tradycji. To 35-cio minutowe przedstawienie zyskałoby wiele gdyby wyeliminować zabiegi „teatralne” a pogłębić jego tradycyjną autentyczność przy darcie pierza.

Grupa Artystyczna SŁONECZNA 27 z Czaplinka (woj. zachodniopomorskie) przygotowała na Sejmik oryginalne widowisko zatytułowane *Opowieści dawnej treści*. Scenariusz oparty jest o pieśni, legendy i zwyczaje z okolic Wilna, Grodna i innych terenów obecnej Litwy i Białorusi, skąd dziadkowie młodych ludzi z Grupy „Słoneczna 27” przed sześćdziesięciu

laty przybyli do Czaplina. Grupa to osiem dziewcząt odzianych w białe, lniane, proste sukienki ozdobione haftem białoruskim o kroju przypominającym gieźla opisane przez wieszczka. Dziewczęta śpiewają stare pieśni tamtych stron przeplatając śpiew opowiadaniem inscenizowanym, legendy o groźnej czarownicy i rusalkach znad Świtezi. Udaje się młodym wykonawczyniom stworzyć nastrój odpowiedni dla przedstawianej opowieści, budują ciekawe sytuacje dla tego typu widowiska, a nawet budują dekoracje - posiłkując się rękoma, całą postacią tworzą np. las czy pomysłowe okno będące istotnym elementem dla dramatyizmu opowiadania. Jest to wydarzenie teatralne zasługujące na uznanie, a nie do przecenienia jest ocalenie przez Panią Alinę Karolewicz, młodą instruktorkę, ginących pieśni i legend z miejsc i czasów utraconych na zawsze.

Zespół Folklorystyczny SWOJACY z Baruchowa (woj. Kujawsko pomorskie) przedstawił spektakl *Chłopy łód łognia wracajom* w reżyserii Pana Tomasza Kałużnego. Siłą zespołu jest śpiew i taniec. Reżyser postanowił jednak stworzyć widowisko wychodzące poza te doświadczenia jako zespołu pieśni i tańca i uteatralizować autentyczne wydarzenie, jakie miało miejsce w Baruchowie przed blisko stu laty, a było nim powstanie pierwszego na tych terenach ochotniczego oddziału straży pożarnej. Zamierzenie to nie do końca uwieńczone zostało sukcesem, bowiem i tak śpiew i taniec ostatecznie zdominowały spektakl. Początek jest niestety szkicem wydarzeń, a nie narysowaniem tematu przedstawienia, którego finałem (i to mocnym) mogłoby być taniec i śpiew. Oto kobiety - odziane odświętnie - drą pierze i mówią o przygotowanej wieczerzy w oczekiwaniu na spóźniających się mężów. Przybywają mężowie od pożaru. Już odświętni, bo zdążyli się umyć i przebrać, opowiadają, że pożar był we dworze, a za ich dzielność Pan da pieniądze i powstanie oddział straży pożarnej. Pojawia się kapela i rozpoczynają się tańce i śpiewy. To za mało, aby nazwać widowisko teatrem. Pozostaje, niestety, jako główny element taniec i śpiew, a jest naprawdę na co popatrzeć i czego posłuchać. W tych dyscyplinach są znakomici. Komisja Artystyczna radzi zatem, aby przepracować scenariusz i wierzy w możliwości zespołu i niewątpliwie umiejętności reżysera.

Grupa teatralna KROSNIATA z Kartuz (woj. pomorskie) pokazała przedstawienie pod tytułem *Jak so pikorz pozbeł biede*. Obejrzelismy bardzo starannie wystawioną baśń kaszubską, w gwarze kaszubskiej - w wykonaniu małych dzieci z pierwszych czterech klas szkoły podstawowej. W przedstawieniu zauważa się duże umiejętności instruktorek (a jest ich cztery) w pracy z tak młodymi aktorami. Dzieci są swobodne, realizują swoje zadania na scenie z dozą żartu, mówią tak wyraźnie, że gwara staje się bardziej zrozumiała. Ładne kostiumy i dekoracje autorstwa tych małych wykonawców wiele dobrego mówią o Grupie Teatralnej „Kosniata” z Kartuz.

Zespół Pieśni i Tańca MŁODZI SWOJACY z Baruchowa (woj. kujawsko-pomorskie) w reżyserii Tomasza Kałużnego przygotował widowisko *Tam na łonce*. Oglądamy zbórkę siana na łące: jest siano, grabie, piękne operowanie widłami formowanie kopek siana, rozmowy – jak to bywa przy pracy. Pojawia się większa grupa chłopców i dziewcząt, kapela i oto mamy pokaz pięknego śpiewu i tańca na łące po zebraniu siana. Przedstawienie w swej konstrukcji przypomina jako żywo poprzednie przedstawienie Tomasza Kałużnego „Chłópow od ognia wracających”. Także w tym przedstawieniu nie można przecenić pracy reżysera nad zespołem. Każdy wykonawca, dziewczyna czy chłopak, wie jak trzeba zachować się na scenie, świetnie śpiewają, jeszcze lepiej tańcz. Jest szansa, aby niedługo zespół pokazał, że tak samo dobrze robi teatr.

Zespół WRZOS z Grzymiszewa (woj. wielkopolskie) w przedstawieniu *Na Zieloną* odtworzył dawny, dość powszechny zwyczaj święcenia ziół 15 sierpnia, czyli w dzień Matki Boskiej Zielnej. Dwudziestominutowe, dość statyczne przedstawienie wyróżnia się swoistymi walorami poznawczymi, choć teatralnie jest mało atrakcyjne. Poniekąd wynika to w sposób naturalny z jego tematu i tytułu. Siedzi grupa kobiet, przebiera zebrane zioła i przygotowuje wiązańki do święcenia. Toczą się przy tym zwyczajne rozmowy o ziołach i ich znaczeniu w lecznictwie, lecz również o ich funkcji magicznej po poświęceniu ich w kościele. Te rozmowy kobiet stawały się księgą wiedzy o ziołach i ziołolecznictwie dla osób młodych oglądających przedstawienie. W przedstawieniu tym kilkakrotnie pada określenie „...w naszej tradycji ludowej”. To „ludowej” pochodzi już z innej sfery. Wystarczy po prostu „w naszej tradycji”.

Zespół folklorystyczny DĘBOWIACY z Sompolna (woj. wielkopolskie) zaprezentował stary obrzęd zapustny, popularny kiedyś na Kujawach i północnych terenach Polski. „Dębowiacy” to zespół bardzo liczny, znakomicie zachowujący się na scenie, posiadający świetną kapelę. Te trzy elementy stawiają go w rzędzie najprzedniejszych zespołów folklorystycznych. Widowisko *Podkoziołek czyli targ dziewcząt* ma pewne szczególne walory i jeden istotny niedostatek. Walorem jest teatralna kompozycja, realizacyjny rozmach, a także scenografia i wykorzystane rekwizyty. Wykonawcy, (szczególnie gospodyni domu, potem faktor prowadzący przetarg dziewcząt) grają świetnie, a niewiele ustępują im pozostali wykonawcy. Cały zespół ładnie śpiewa i tańczy. Pewnym niedostatkiem jest nie dość staranne połączenie dwóch nieco różnych konwencji - autentycznej i spontanicznej obrzędowości zapustnej (pierwsza część) ze scenicznym przekładem tradycyjnego podkoziołka na młodzieżowe i zabawowe widowisko z tekstem pisanym i na scenie odpowiednio „zagranym”, czyli wypowiedanym jako wyuczony na pamięć.

Podobnie niektóre zachowania i układy osób na scenie w części drugiej wyraźnie odbiegają od sytuacji części pierwszej i czuje się pewną sztuczność w stosunku do spontanicznej i improwizowanej części pierwszej. W sumie jednak jest to widowisku bardzo interesujące, a obrzęd podkoziółka - tak charakterystyczny dla Kujaw i północnej części Polski - został korzystnie przypomniany. Na zakończenie Rada Artystyczna dokonała wobec całej widowni krótkiej oceny XXI Sejmiku i zaprezentowanych widowisk

Rada Artystyczna z satysfakcją stwierdza, że XXI Sejmik został bardzo starannie przygotowany przez dyrekcje i pracowników Piłskiego Domu Kultury i Gminnego Ośrodka Kultury w Kaczorach, a znakomicie mu patronowali przez cały czas wójt, przewodniczący Rady Gminy Kaczory i Wicestarosta Powiatu Piłskiego.

Rada Artystyczna dziękuje organizatorom, władzom gminy i powiatu i przede wszystkim uczestnikom Sejmiku za poważne zainteresowanie się tradycyjną kulturą ludową i wnoszenie jej walorów do współczesnej kultury europejskiej.

Rada Artystyczna

Piła-Kaczory 30 maja 2004 r

Komunikat Komisji Artystycznej XXXI Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Stoczku Łukowskim

Sejmik odbył się w dniach 19 – 20 czerwca 2004. Wzięło w nim udział 11 zespołów z następujących województw: lubelskiego, mazowieckiego, podlaskiego oraz warmińsko-mazurskiego). Komisja Artystyczna w składzie Jan Adamowski, Antoni Śledziwski i Edward Wojtaszek po obejrzeniu przedstawień przeprowadziła szczegółowe ich omówienie a najważniejsze wnioski zamieściła w niniejszym komunikacie.

Zespół KGW z Trzcínca (woj. Mazowieckie) zaprezentował *Spadek* – widowisko oparte na samodzielnie opracowanym scenariuszu przedstawiającym sytuacje konfliktowe jakie powstają na tle podziałów majątkowych po śmierci kogoś z rodziny. Scenicznie widowisko ma charakter dwudzielny. W części pierwszej – poważnej – dominują refleksje nad życiem człowieka, opowieści o sytuacji spotkania i swoistego przygotowania się na śmierć. Jest ona bardzo ciekawa kulturowo i bogata w różne, niezwykle autentyczne szczegóły wierzeniowe, jak:

- przekazy o znakach zapowiadających śmierć człowieka,
- opowieść o pochowanej w letargu,
- symboliczne sny związane z chorobą i śmiercią,
- przykłady straszenia przez niedawno zmarłych itp.

Bardzo mocnym atutem tej części są pieśni zaduszkowe i pogrzebowe – *Wyleciała dusza z ciała* i *Wysoka nam drabina do nieba wystawiona*. Są to rzadkie warianty i dobrze wykonane. Na wyróżnienie zasługuje skromna, ale adekwatna do przedstawianego tematu scenografia, z zastosowanym kodem przedmiotowo-akcyjnym: powywracane stołki, zatrzymany zegar, zasłonięte lustro itp. Wszystko to prowadzi w logiczny sposób do opisanego – przedstawionej w widowisku formuły: *Jakie życie taka śmierć*. W części drugiej widz jest wprowadzony w sytuację skontrastowaną w stosunku do pierwszej i *mniej poważną*, gdy okazuje się, że nawet w obliczu śmierci może dochodzić do spięć i konfliktów, a powodem zadrażnienia są tylko buty czy harmonia, a nie duże majątki i pieniądze. W tej części widowiska można zasugerować wprowadzenie większego stopnia dramatyzacji. Specjalnego podkreślenia wymaga również dobry język widowiska – autentycznie realizowana miejscowa gwara oraz starannie przygotowane stroje.

Atmosfera i przebieg widowiska *Woskrzenickie wieczórki przy kądzieli* w wykonaniu **Ludowego Zespołu Śpiewaczego z Woskrzenic (woj. lubelskie)** dokładnie odpowiada naturalnej sytuacji w izbie wiejskiej. Można uznać zaletę,

ale zarazem i za wadę. Zaletą jest autentyczność sytuacji i dokładne odtworzenie tego, co było zwykle na wsi podczas takiego sąsiedzkiego spotkania. Jednak jest to zbyt dosłowne powtórzenie, za mało tu teatru, niedostatecznie uwzględniona specyfika takiego wieczoru. Należałoby raczej szukać sposobu stworzenia wieczoru szczególnego, nadania mu szczególnego oblicza. W *Woskrzenickich wieczórkach*, zgodnie zresztą z prawdą, śpiewa się różne pieśni. To jest walorem widowiska. Na uwagę i pochwałę zasługuje również bogaty wystrój izby, piękna scenografia oraz staranne wykorzystanie znajdujących się na scenie sprzętów domowych. Zwrócić trzeba też uwagę na dwie usterki – mężczyzna, który dołącza się do śpiewu kobiet, ma bardzo dobry głos, ale śpiewa zupełnie inaczej niż reszta zespołu, śpiewa w innej konwencji, nieludowo. Również dwie małe dziewczynki witają się ze sobą nieprawdziwie, obejmują się i poklepują po plecach, jak robią to czasem dorośli mężczyźni. Dzieci tak się nie witają, to trzeba poprawić.

Zespół Folklorystyczny WOLENIAKI z Woli Serockiej (woj. mazowieckie) pokazał przedstawienie *Szykowanie na śmierć*. Dzisiejszy pędzący świat – zdominowany przez cywilizację, która próbuje wszystko uładzić i uczynić wygodnym, a rzeczy trudne powierzyć fachowcom – rzadko daje tak wspaniałą okazję do refleksji nad nieuchronnością, fizycznością i normalnością śmierci. Twórcy widowiska pokazali nam sytuację, w której o śmierci mówi się, jako o czymś zwykłym, co musi nastąpić, z czym trzeba się pogodzić i do czego należy się przygotować. Najpiękniejsza w tym przedstawieniu jest obecność śmierci bez śmierci: nikt z bohaterów nie umiera. Jest jedynie spokojne, rozsądne, przemyślane i poparte wielopokoleniowym doświadczeniem osvajanie siebie (i nas) z myślą, że kiedyś to musi nastąpić. W zwykłej chłopskiej chacie, przy okazji nauki motania, jakiej babcia udziela wnuczce, przy okazji wizyty sąsiadki, która narzeka na zdrowie – rodzi się temat. Z rozmowy kobiet dowiadujemy się, co trzeba, a czego nie wolno szykować z myślą o ostatnich chwilach na tym świecie, na przykład, że „czerwonego na śmierć się nie daje, bo ogień by palił”. Potem następują „przestrogi”, czyli wyliczanie wszystkich znaków na niebie i ziemi, które śmierć zwiastują, od głosu ptaka, przez dym, aż do mijania furmanki w drodze na cmentarz. Babka spokojnie wyraża swoje życzenia na temat wyprawienia jej w ostatnią drogę. Dowiadujemy się, co należy do trumny wrzucić, jak spadkobiercy interesują się ukrytymi pieniędzmi, a nawet, jak trumnę szykowano. Jest mowa o przyszłej stypie, a nade wszystko o potrzebie pogodzenia się człowieka z innymi, zanim ich opuści na zawsze. Piękne, mądre, spokojnymi środkami aktorskimi zagrane przedstawienie wywołujące ciszę na sali i zadumę po zakończeniu spektaklu.

Zespół LEWKOWIANIE z Dukowa (woj. lubelskie) przedstawił widowisko *Chusta prac*. Przypomina ono jak dawniej prano chusty, czyli –

mówiąc językiem współczesnym – bieliznę pościelową i osobistą, a także ubranie (szczególnie związane z osobistym strojem kobiecym). Tu na marginesie należałoby zasugerować aby na przyszłość we wszystkich tekstach pisanych wyraz *chusty* zapisywać przez „ch”, a więc zgodnie z normą ortograficzną, chociaż na wschodzie może to być wymawiane dźwięcznie. Należy podkreślić, że temat w widowisku jest przedstawiony dosyć dokładnie i widz sporo może sobie przypomnieć z tego zakresu. Może nawet ta poznawcza funkcja przedstawienia jest nazbyt oparta na instruktażowej formie przekazu informacji, stąd przewaga scen statycznych, a przez to mniej interesujących dla widza. Pozytywnym wkładem jest również sam dobór zespołu – wiele osób i o różnej strukturze wiekowej, a także bardzo starannie przygotowana scenografia – przypominająca wiejskie podwórze z obszarów wschodniego pogranicza kulturowego. Tych kresowych, regionalnych znaków jest zresztą więcej – język, pieśni, strój itp. W przyszłości należałoby większą uwagę zwrócić na muzyczne przygotowanie prezentowanych śpiewów, np. poprawę intonacji, jak również na udratyzowanie akcji fabularnej tak, aby odejść od sielskiej wymowy widowiska i wyraźniej zaakcentować zakończenie – może w formie jakiegoś rozwiązania akcji. Pewne uwagi można również zgłosić do organizacji sceny – chodzi generalnie o to, aby rekwizyty i aktorzy sobie nawzajem nie przeszkadzali.

Teatr Obrzędowy ZIELONA DĄBROWA z Nowej Wsi Elckiej (woj. warmińsko-mazurskie) wystawił *Przygotowanie do chrztu*. To krótkie, 16-minutowe przedstawienie odpowiadało dokładnie jego tytułowi, czyli ograniczyło się do techniczno-organizacyjnych przygotowań do wyjazdu z dzieckiem do kościoła i chrztu, a pomijało to, co jest najważniejsze w urodzinach i tradycyjnych zachowaniach wobec dziecka i jego matki. Pominięto zatem zwyczaje, wierzenia i praktyki związane z zapewnieniem pomyślności dla dziecka, a z drugiej strony liczne ograniczenia dla położnicy przed jej „wywodem” w kościele. Szkoda, bo tu tkwi bogaty i interesujący poznawczo materiał obrzędowy do widowiska poświęconego urodzinom, a potem chrztu.

Zespół Wiejskiego Dom Kultury w Paszenkach (woj. lubelskie) wystawił *Żniwa w Paszenkach*. Jest to widowisko pomyślane z dużym rozmachem, oparte – jak się wydaje – na inscenizacjach plenerowych. I w tamtych warunkach pewnie by się lepiej zaprezentowało: skupia sporą grupę aktorów, starannie przygotowano odpowiednie rekwizyty i całą scenografię. Podstawowa uwaga jaką należy zgłosić, odnosi się do braku ogólnej i przemyślanej formuły przedstawienia tematu dożynek. Scenariusz jakby wahał się między intencją autentyczności folklorystyczno-etnograficznej, a jakimś rodzajem formy, którą nazwać by można śpiewogrą. Ale nie jest ani jednym, ani drugim. Brak autentyczności wiąże się przede wszystkim z wykorzystanymi w widowisku tekstami. I nie chodzi tutaj tylko o to, że zaprezentowane pieśni są

ułożone współcześnie, ale o przedstawiony w tych tekstach obraz tradycyjnych dożynek. Jest on tak bardzo sielankowy, że nie jest obrazem autentycznym. W tym sensie „bezpieczniej” jest sięgnąć do pieśni tradycyjnych, prawdziwie obrzędowych. Mało tradycyjny jest także zaprezentowany przez zespół sam sposób wykonywania ludowych pieśni obrzędowych. Mankamentem jest też wątpliwa fabuła przedstawienia – na plan pierwszy wybiła się scena posiłku, długo i statycznie wykonywana, przez to mało ciekawa dla widza. Gdyby natomiast miała to być śpiewogra, to w przedstawieniu brakuje większego dystansu i może bardziej humorystycznego podejścia do realizowanego tematu, bo przecież w tej formie nie ma potrzeby eksperymentowania w pierwszym rzędzie funkcji poznawczych.

Amatorski Zespół Teatralny z Gręzowa przy Urzędzie Gminy w Kotuniu (woj. mazowieckie) przywiózł *Przemienienie* – przedstawienie w pełni znaczenia tego słowa: z akcją, fabułą, dobrze scharakteryzowanymi postaciami (a więc rolami do zagrania). Rzeczy dotyczy postanowienia Agnisi – córki gospodarzy, u których rozgrywa się akcja – wstąpienia do klasztoru. Daje to okazję do snucia różnych, słusznych i niesłusznych, domysłów na temat nieznanego świata, jakim jest życie w zakonie. Pojawia się kuma (dobrze zagrana rola), która wszystko wie najlepiej i to w wersji katastroficznej. Doprowadza więc matkę do rozpaczki malując wizję córki zamkniętej za kratami i śpiącej w trumnie. Wiedzę swoją kuma ujawnia sypiąc jak z rękawa cytatami i powiedzonkami, często stosowanymi lekko przewrotnie, jak na przykład w sytuacji, gdy dowiedziawszy się o zamiarze Agnisi mówi: „No tak, ciągnie wilka do lasu”. Prócz kumy, matki i głównej bohaterki, poznamy jeszcze ojca, dziada proszącego o jedzenie i kilka sąsiadek, które zjawiają się, by przygotować pierze na poduchę dla przyszłej zakonnicy, gdy okaże się, że jednak klasztor to nie więzienie i obawy były niepotrzebne. Zwłaszcza postać ojca została ciekawie i charakterystycznie zarysowana. Obraz jest portretem pewnej społeczności, przykuwa uwagę przez wartki dialog i elementy humorystyczne, ale końcowa część przedstawienia mogłaby zostać dopracowana: należałoby się zastanowić czy pieśni nie są dobrane trochę przypadkowo i czy nie można by znaleźć dobrego, puentującego całe zajście zakończenia, bo w obecnym kształcie spektaklowi trochę brakuje wyraźnej kropki.

Zespół Ludowy KGW z Woli Koryckiej Górnej (woj. mazowieckie) przygotował widowisko *Krzciny*, oparte na dobrze zebranych i interesująco scenicznie przekazanych zwyczajach i wierzeniach związanych z narodzinami i pielęgnacją małego dziecka. Szczególnie przekonujący jest plan poznawczy, który przedstawia kulturowo istotne dla wiejskiej obyczajowości sprawy jak:

- przekazy związane z kobietą ciężarną, w tym różnego rodzaju nakazy i zakazy,

- zabiegi o charakterze magicznym związane z zapewnieniem dziecku zdrowia,
- praktyki związane z wyborem imienia dla dziecka i kumów (w zależności od różnych sytuacji życiowych i zdrowotnych dziecka),
- tradycyjne i tradycyjnie wykonane kołysanki i przyśpiewki związane z chrzcinami itp.

Niezwykle wartościową kulturowo sceną jest ukazana w końcowych partiach widowiska magia zamawiań znachorskich. Wykorzystuje ona bardzo rzadki już dzisiaj pełny tekst samej słownej formuły zamawiania jak i interesująco unaocznia przebieg działań tej praktyki magicznej, w tym specjalnych warunków i okoliczności, jak miejsce i czas oraz stosowane atrybuty przedmiotowe – także sposób ich przygotowania czy kwestię powtarzalności zabiegu. Poprawna jest również kompozycja widowiska. Ma ona charakter dwuczęściowy. W części pierwszej zebrane zostały wierzenia i praktyki związane z czasem przed narodzeniem dziecka i przygotowaniem do tego zdarzenia. Część druga to domowa uroczystość chrzcin i magia zamawiania. Taki układ odtwarza chronologię obrzędowości i motywuje następstwa fabularne. Największą wszakże wartość omawianego widowiska upatrywać trzeba w tym, że nie jest ono li tylko zbiorem ciekawych, archaicznych cytatów, ale w sposób pełny i przekonujący przedstawia wartości swojej kultury – w tym tę, która zawiera przytoczona w przedstawieniu formuła, że „dzieci to jest Boża rosa”. Na koniec należy wyróżnić autentyczny język oraz grę aktorów (przede wszystkim M. Bienias).

Zespół SZCZUCZYNIACY ze Szczuczyna (woj. podlaskie) wielokrotny uczestnik sejmikowych spotkań w Stoczku Łukowskim, przedstawił tym razem prawie półgodzinne widowisko *Pieczenie chleba*, w którym przypomniał dość dokładnie tradycyjne przygotowywanie do pieczenia , jego przebieg oraz szereg obowiązujących kiedyś zachowań i praktyk w tej sytuacji. Od strony scenograficzno-poznawczej widowisko przygotowano starannie. Na uwagę i uznanie zasługuje grupa młodych dziewcząt i chłopców, co w sposób naturalny powoduje, że pewne praktyki, umiejętności i wiedza przechodzą z pokolenia na pokolenie. Trafnie przekazano widowni wiele dawnych wierzeń i zachowań odnoszących się do kopańki i odzieży, rozczywania ciasta, wkładania bochenków do pieca, czy krojenia pierwszego bochenka wyjętego z pieca. Układ i zawartość treściowa scenariusza nie wzbudzają zastrzeżeń. Trudno jednak nie zgłosić uwag do strony wykonawczej i układu niektórych sytuacji na scenie. Monologi młodych dziewcząt są nieprzekonywujące – wypowiedane są w sposób trochę „mechaniczny”, jak teksty wyuczone na pamięć, a powinny być mówione zwyczajnie do słuchaczy. Ponadto jedna z dziewcząt w czasie swojej kwestii siedzi w głębi sceny przy kuchni, słabo widoczna i słyszalna, a przecież jest w tym momencie główną wykonawczynią i musi być wysunięta na plan pierwszy. Wypada bardziej wyeksponować formowanie bochenków chleba i

wciąż pamiętać, że rozpoczynając krojenie bochenka chleba, trzeba go żegnać ręką, a nie nożem trzymanym w ręce. W sumie widowisko interesujące poznawczo, ale wymaga dopracowania od strony wykonawczej.

Zespół Obrzędowy z Worgul (woj. lubelskie) tematem przedstawienia uczynił zbiorowe darcie pierza i towarzyszące mu rozmowy i śpiewy kobiet. Temat to niezbyt oryginalny i na sejmikowych przeglądach dość popularny, choć wcale nie łatwy do inscenizacji. *Pierzuchy* są, jak większość takich przedstawień, dość monotonne, choć kobiety bardzo ładnie śpiewają i na scenie zachowują się swobodnie. Rozmowy ich są naturalne i autentyczne, ale czasem stają się trochę chaotyczne. Warto pamiętać o tym, aby naraz nie mówiły dwie czy trzy osoby, co tutaj miewało miejsce. Darcie pierza towarzyszą rozmowy o przygotowanej poduszce dla Kasi, co oznacza, że w domu jest panna na wydaniu i ma jakiegoś zalotnika. Ten motyw można było w przedstawieniu bardziej wyeksponować, co dałoby szansę stworzenia pewnej, choćby skromnej dramaturgii. Wprawdzie zjawia się ów zalotnik Kasi, ale jest to „zalotnik” dość szczególny – wchodzi z grabiami na plecach i słomą w butach, wyjaśniając, że idzie prosto ze stodoły. Warto zastanowić się, czy jest to zgodne z prawdą, czy chłopiec na zaloty przychodził tak ubrany, z grabiami i ze słomą w butach? To wypada jednak zmienić.

Zespół Koła Gospodyń Wiejskich z Karcz (woj. mazowieckie) pracujący przy Centrum Kultury i Sztuki w Siedlcach, przedstawił *Odwiedziny* – kolejny w tym przeglądzie spektakl dotyczący tematu śmierci. I choć znaleźć tu można elementy wspólne z poprzednimi przedstawieniami dotyczącymi tej materii (i nic dziwnego), to jednak zespół potrafił opowieści nadać rys dość indywidualny, łącznie z humorystyczną puenta. Sytuacja jest prosta i z początku – dramatyczna: na środku sceny stoi łóżko, a w nim chora, wybierająca się na tamten świat starsza kobieta. Opiekuje się nią córka: karmi, odgania muchy, poprawia pościel, pyta czy aby księdza nie wołać. Zjawia się sąsiadka z prośbą o wybaczenie dawnego zatargu o kure, następnie druga córka z bańkami, które ma zamiar postawić matce (czemu ich nie stawia?), wnuczki. Rozmowa dotyczy oczywiście przygotowań do śmierci, przestróg, wierzeń, ubioru do trumny, pieniędzy, które po zmarłej zostaną oraz groszy, które babcia chce rozdać wnuczkom. I kiedy widz przekonany jest, że nastąpi nieuchronne – nagle umierająca wyciąga spod poduszki butelkę z „lekarstwem”, czyli po prostu wódką. Okazuje się, że dwa łyki „cudownego” napoju stawiają babcię na nogi. I tylko powstaje pytanie, czemu babcia wcześniej nie zaaplikowała sobie kropelek. To zakończenie choć wywołujące ciepłe reakcje na sali, jest najsłabszym elementem przedstawienia.

Komisja pragnie przekazać wyrazy uznania zespołom i ich kierownikom za staranne przygotowanie programów, niosących niekłamane wartości

etnograficzne i artystyczne. Komisja serdecznie dziękuje organizatorom sejmiku – szczególnie gospodarzom, czyli Urzędowi Miasta i Miejskiemu Ośrodkowi Kultury w Stoczku Łukowskim oraz wspierającym ich poczynania Łukowskiemu Ośrodkowi Kultury i Wojewódzkiemu Ośrodkowi Kultury w Lublinie. Ich wysiłkami - a także wsparciu Ministerstwa Kultury, Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Starostwa Powiatowego w Łukowie, Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie – zawdzięczamy trwanie imprezy, która stanowiła przed laty zaczątek tak istotnego dla naszej kultury ruchu wiejskiego teatralnego sejmikowania.

Komisja Artystyczna

Stoczek Łukowski, 20 czerwca 2004 r.

Komunikat XXI Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukówcu Górnym

Sejmik odbył się w dniach 18 – 20 czerwca 2004 roku. Komisja w składzie: **Ewa Bączyńska** – etnograf, **Maria Bednarczyk** – instruktor teatralny, **Jan Głowinkowski** – filolog, instruktor teatralny, **Jacek Szczęk** – reżyser po obejrzeniu 15 spektakli w wykonaniu zespołów z województw: dolnośląskiego, łódzkiego i wielkopolskiego oraz po dokonaniu publicznych omówień po każdym przedstawieniu, sporządziła komunikat zawierający uwagi i zalecenia wynikające z wspólnych dyskusji z zespołami. Spektakle omawiane są według kolejności, w jakiej były prezentowane.

Teatr DORUCHOWIANIE z Doruchowa (woj. wielkopolskie) przedstawił *Wigilię u Walusiaków*, w reżyserii Stanisławy Czabańskiej. Komisja Artystyczna stwierdza, że przedstawiony przez zespół obrzęd wieczerzy wigilijnej jest widowiskiem z obszaru styku trzech kultur, umiejscowionym historycznie przez wprowadzenie do kultury polskiej choinki w miejsce podłaźniczki. Realizatorzy nadali świadomie przedstawieniu walor edukacyjny, nie zatracając jednocześnie teatralnych wartości. Komisja sugeruje żeby w rozłożeniu komponowaniu przestrzeni zwrócić szczególną uwagę na ustawienie stołu wigilijnego, tak aby uczestnicy wieczerzy byli widoczni z różnych stron widowni. Zalecamy również, aby część przygotowania do wieczerzy została skrócona, a przychodzący na wieczerzę goście – zgodnie z logiką i wygłaszanym tekstem – mieli właściwe okrycie zewnętrzne. Komisja podkreśla duży wkład w badanie lokalnych tradycji, jednak prosi o ponowne sprawdzenie czy wigilijna modlitwa ma charakter chóralny. Poprawnie użyty różowy opłatek dla zwierząt domowych powinien być z pietyzmem wyniesiony dla zwierząt, a nie zalewany resztkami ze stołu wigilijnego. Na pochwałę zasługuje dbałość o podtrzymanie tradycyjnych przepisów kulinarnych. Komisja sugeruje, żeby podłaźniczka - będąca swoistą opozycją do choinki - była w sposób właściwy wyeksponowana w spektaklu. Z zadowoleniem zauważamy bogactwo zawartego w widowisku materiału etnograficznego.

Teatr BEZDOMNY z Żarowa (woj. dolnośląskie) zaprezentował spektakl zatytułowany *Szmaragdowe tablice* w reżyserii Ryszarda Dykcika. Komisja Artystyczna docenia nowatorstwo w poszukiwaniu form wypowiedzi artystycznej, bowiem stwarza to młodym wykonawcom możliwość interesującej realizacji powierzonych im zadań scenicznych. Jednocześnie Komisja sugeruje, aby realizator przedsięwzięcia bardziej czytelnie przekazał przesłanie prezentowanego spektaklu. Z satysfakcją podkreślamy doskonałą grę aktorską

zespołu i dbałość o właściwe wykonanie zadań aktorskich. Na uwagę zasługuje także plastyczny wyraz spektaklu.

Zespół ZAPROŚNIANKI z Renty (woj. wielkopolskie) zaprezentował widowisko *Cudze chwalicie swego nie znacie* w reżyserii Bożeny Zadki. Akcja – odbywająca się w zainscenizowanej izbie regionalnej - niesie wartości edukacyjne i ocala przed zapomnieniem rzeczy i przedmioty odchodzące w przeszłość. Na uwagę zasługuje autentyzm wykonania, dobra gra aktorska całego zespołu oraz konsekwentnie prowadzona myśl dramaturgiczna widowiska. Na słowa szczególnego uznania zasługuje zgromadzenie imponującej ilości rekwizytów, będących przeważnie zabytkami etnograficznymi. Komisja sugeruje taką ich prezentację, by bez uszczerbku dla strony plastycznej wyeksponować ich bogactwo oraz różnorodność w ramach jednego gatunku i zgodnie z tradycją rozmieścić w izbie.

Zespół Teatralny 28 DH. Im. Czesława Miłosza z Włynia (woj. łódzkie) przedstawił spektakl pt. *Oczekiwanie* w reżyserii zespołowej. Prezentowany spektakl zasługuje na szczególną pochwałę za podjęcie przez młodzież tematu obojętności wobec ludzi starych i samotnych. Zbiorowa reżyseria tak trudnego i aktualnego w dzisiejszych czasach tematu, świadczy o wielkiej wrażliwości całego młodego zespołu. Komisja sugeruje rezygnację ze scen obrazujących wracających do domu, pijanych mężczyzn, gdyż obrazy te zakłócają główną ideę spektaklu i nie podkreślają dramatyzmu sytuacji. Radzimy również, ażeby przemyśleć sprawę puenty w spektaklu.

Zespół KLICZKOWIANKI z Kliczkowa Małego (woj. łódzkie) zaprezentował widowisko *Łomok u Walyntowy*, oparte o prace związane z obróbką lnu, w reżyserii Honoraty Płoszyńskiej. Zarówno ciekawie prowadzone dialogi, jak i prezentacja sprzętu powodują, że widowisko jest świetnym dokumentem etnograficznym. Na uwagę zasługuje żywiołowe wykonawstwo zespołu, a w szczególności gra aktorska wykonawczynie odtwarzającej w spektaklu rolę gospodyni. Komisja Artystyczna pragnie również zauważyć trafną organizację przestrzeni scenicznej.

Zespół ZAPUSZCZANIE z Zapusty Wielkiej (woj. łódzkie) wystawił na tegorocznym Sejmiku spektakl *Pozyczka* w reżyserii Bronisławy Bednarek. Komisja Artystyczna podkreśla bardzo sprawną grę aktorską całego zespołu oraz przemyślane pomysły inscenizacyjne, realizowane w sposób czytelny dla widza. Pozytywnie ocenia scenariusz widowiska, dający pełną możliwość tworzenia kreacji aktorskich. Zwracamy jednak uwagę na potrzebę większej dbałości w zagospodarowaniu przestrzeni scenicznej oraz konsekwencję stylistyki scenograficznej.

Zespół JACY-TACY z Piotrowic (woj. dolnośląskie) zaprezentował spektakl *Wiejskie zebranie 2* w reżyserii Julii Budy. Walorem spektaklu jest podjęcie tematów aktualnych, osadzonych w realiach Rzeczypospolitej, a odczytywanych przez pryzmat własnego, wiejskiego środowiska. Komisja Artystyczna zwraca uwagę na pewne niebezpieczeństwa wynikające z tempa przemian politycznych i sugeruje unikanie odwołań do personaliów sprawujących władzę. Na podkreślenie zasługuje trafność obsady i propozycje kostiumów.

Zespół ŚWIĘTOJANKI ze Święcca (woj. wielkopolskie) przedstawił widowisko *U trepiorza* w reżyserii Anny Ziemiczak, pokazujące zanikający zawód, wytwarzającego klepatynki (drewniaki) trepiorza. Na szczególne podkreślenie zasługuje pokazanie warsztatu i procesu powstawania trepów. W oparciu o wyposażenie własnego warsztatu, trepiorz przeciwstawia wytwór produkcji maszynowej, ręcznie wykonywanym narzędziom. Widowisko jest wartościowym materiałem dokumentalnym, a w przedstawieniu pokazano autentyczne rekwizyty, będące zabytkami etnograficznymi, jak również z pietyzmem odtworzone rekonstrukcje.

Zespół Śpiewaczo-Obrzędowy z Ożarowa (woj. łódzkie) wystąpił ze spektaklem *Romanse dworskie* według scenariusza i w reżyserii Wandy Majtyki. Komisja podkreśla dobre aktorstwo (w szczególności wykonawczynie odtwarzającej rolę przywódczyni buntu wiejskiego), zdyscyplinowanie sceniczne, staranną artykulację oraz umiejętne wykorzystanie przestrzeni scenicznej. Komisja Artystyczna uważa za ryzykowne podejmowanie tematu nieadekwatnego do współczesności, bowiem koliduje z oczekiwaniami widowni teatralnej. Brak myśli przewodniej w scenariuszu i wielość wątków scenicznych powoduje nieczytelność przesłania i zakłóca właściwą komunikację między sceną a widownią.

Zespół SĘDZISZOWIANKI z Sędziszowej (woj. dolnośląskie) zaprezentował przedstawienie *Zdradzona miłość* w reżyserii Bronisławy Fałat. Komisja podkreśla podjęcie aktualnego tematu, interesującego społeczeństwo, jednocześnie sugeruje, aby zrezygnować z wielowątkowości proponowanej przez zespół. Skupienie się na jednym, ewentualnie dwóch wątkach głównych pozwoli widzowi na trafniejsze odczytanie przesłania spektaklu. Komisja Artystyczna zauważa dobrą grę aktorską i dbałość o realizację nakreślonych przez reżysera zadań wykonawczych. Proponujemy ponowne przemyślenie rozwiązań scenograficznych i usunięcie zbędnych rekwizytów.

Zespół Regionalny z Bukówca Górnego (woj. wielkopolskie) przedstawił obraz sceniczny *Wielkopostna niedziela* w reżyserii Ireny Michalewicz. Tematem jest tradycyjny zwyczaj robienia pająka przez młode dziewczyny, w

otoczeniu zgromadzonej na scenie wielopokoleniowej rodziny. Obraz przedstawia odświętność i majestatyczność niedzielnego popołudnia. Nastrój tego zdarzenia - tworzony z pietyzmem przez wykonawców - wzmacniał świąteczny strój, znalezienie przez realizatorów w przestrzeni scenicznej właściwego miejsca, honorującego starszyznę i podkreślenie tekstem obowiązującego wyciszenia wielkopostnego. Świadomie wyreżyserowany, statyczny obraz proponujemy uzupełnić o scenę - wyłamujących się z konwencji tego wyciszenia - dziewcząt podczas robienia pająka.

Teatr BEZDOMNY im. Bohumila Hrabala z Żarowa (woj. dolnośląskie) zaprezentował monodram pn. *Lekcja tańca dla starszych i zaawansowanych* w wykonaniu i reżyserii Ryszarda Dykcika. Komisja Artystyczna z zadowoleniem stwierdza trafny dobór repertuaru, dużą umiejętność przekazu werbalnego, wzmocnionego przemyślaną grą. Znakomite odczytanie prozy Bohumila Hrabala stanowi o niewątpliwym sukcesie wykonawcy.

Kabaret KLAPA z Żegocina (woj. wielkopolskie) w dowcipny sposób, z zachowaniem wartkiego tempa przedstawił program estradowy *Rozgłośnia radiowa ME KURY* w reżyserii Zofii Zawady. Na bazie ramówki programu radiowego, poruszono aktualne tematy społeczne, polityczne i ekonomiczne, dotyczące nie tylko wsi polskiej. Scenki przedstawiono w dowcipnie wyreżyserowanych planach sytuacyjnych oraz piosenkach trafnie zaadaptowanych i wykonanych z ogromną dbałością.

Kabaret EWG z Doruchowa (woj. wielkopolskie) zaprezentował program kabaretowy pt. *Nasz poseł-czyli spełnienie wiejskiego elektoratu* w reżyserii Stanisława Janickiego. Kabaret przedstawił scenki obrazujące atmosferę przedwyborczą i klimat wyborów członka wiejskiej społeczności do parlamentu oraz przemiany osobowości głównej postaci w wyniku jej awansu. Program wsparty został piosenkami o aktualnej, politycznej treści. Szkoda, że nie zawsze udało się zespołowi osiągnąć zamierzony efekt komediowy. Komisja zaleca ponowne przeanalizowanie myśli dramaturgicznej programu i nadanie mu wartkiego przebiegu, co pomoże w czytelnym odbiorze zamierzonego przesłania.

Kabaret BEZDOMNY z Żarowa (woj. dolnośląskie) w zaskakujący i dowcipny sposób wprowadza widza w historyczną podróż po Polsce w spektaklu kabaretowym *Powrót do przeszłości* w reżyserii Roberta Koralczyka. Komisja Artystyczna docenia oryginalność pomysłu rezygnacji z monumentalnego pokazywania naszych dziejów. Żartobliwe i trafne rozwiązania komicznych scen sytuacyjnych (co jest niewątpliwą zasługą reżysera i całego zespołu aktorskiego) wsparte zostało doskonałą grą aktorską, co w sumie stworzyło nastrój znakomitej zabawy.

*

Dziękujemy zespołom i realizatorom przedstawień za autentyczność wypowiedzi. Gratulujemy pozytywnych ocen i mamy nadzieję, że nasze sugestie będą pomocne w dalszej pracy twórczej.

Dziękujemy Komisarzowi XXI Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych Janowi Głowinkowskiemu za jego ogromne wysiłki, dzięki którym ta impreza mogła się odbyć. Podziękowania należą się także gospodarzom, a w szczególności Irenie Michalewicz za stworzenie warunków do prezentacji i spotkań w ciepłej, serdecznej atmosferze.

Komisja Artystyczna

Bukówiec Górny 20 czerwca 2004

Komunikat
Komisji Artystycznej
XX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Bukowinie Tatrzańskiej.

Komisja Artystyczna XX Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych (odbył się w dniach 10 – 11 lipca 2004 roku) w składzie: Lech Śliwonik - przewodniczący, Henryk Cyganik, Piotr Dahlig, Krystyna Kwaśniewicz, Franciszek Palka, Jacek Szczęk – członkowie, po obejrzeniu ośmiu przedstawień zgłoszonych do konkursu z województw: małopolskiego, podkarpackiego i śląskiego pragnie zauważyć, że jeśli chodzi o gatunek, to w propozycjach konkursowych przeważał zdecydowanie teatr obrzędowy.

Jednak *Opowieść Teatru PRZEDMIEŚCIE* z Krasnego (woj. podkarpackie) dowodzi, że teatr wiejski jest teatrem żywym, poszukującym wciąż nowych form wypowiedzi artystycznej. *Opowieść* wyprowadzona z doświadczeń teatru ubogiego, odwołująca się do muzyczno-plastycznej metaforyki Teatru Tadeusza Kantora jest poetycką opowieścią o ludzkim losie, miłości, pracy i przemijaniu. W spektaklu wykorzystano kilka elementów oddziaływania na wyobraźnię widza - od plebejskiej muzyki, przez reprodukcję na ekranie starych zdjęć, poprzez słowo i symboliczny obraz. Operowanie skrótem, symbolem, sceniczną metaforą, myślenie zaiste językiem teatru - to najmocniejsze strony tego przedstawienia. Jednak jak w każdym takim przedsięwzięciu dążącym do stworzenia wieloznacznego w swej strukturze poetyckiej dzieła, bywają w spektaklu momenty wymagające pewnego uporządkowania logicznego, klarowności i czytelności przesłań. *Opowieść* można również wzmocnić poprzez ujednoczenie konwencji i poprawę jakości odtwarzanej muzyki oraz bardziej emocjonalną, adekwatną do treści interpretację tekstu. W sumie przedstawienie obfituje w sceny teatralnie znakomicie przemyślane, wzruszające, plastycznie wyraziste. Jest pięknym przykładem poszukiwań młodego, wiejskiego teatru w obszarach teatru uniwersalnego pod względem wykorzystania form teatralnych, natomiast w treściach - teatru wiernego swej małej ojczyźnie.

Teatr MYSŁOWIANKI z Mysłowa (woj. śląskie) zaprezentował widowisko pt. *Zrękowiny*, nawiązujące do tradycyjnego obyczaju oświadczenia młodego o rękę młodej z całym targiem o posagi towarzyszącym temu wydarzeniu. *Zrękowiny* zbudowano na zgrabnym, prostym dramaturgicznie scenariuszu, z dużą dozą sytuacji komediowych. Problemem zasadniczym tego przedstawienia jest jednak ustalenie dokładnej tożsamości etnograficznej Mysłowa, a co za tym idzie – dochowanie wierności gwary, stroju i poszczególnych elementów kultury regionu. Jeśli nawet nie jest możliwe

dokładne odtworzenie tradycyjnych wartości, należy dążyć do zbliżania się do prawdy etnograficznej, choćby przez unikanie przypadkowości czy wręcz współczesnych elementów stroju. Poza tym w scenie ze swatką Honoratą należałoby nieco wyciszyć ekspresję aktorską, zbliżyć ją do konwencji aktorskiej zespołu. Sugestia ogólna: „Mysłowianki” są grupą sprawną aktorsko, zatem mają szansę odnosić większe sukcesy w teatrze dramatycznym, bo widowisko obrzędowe wymaga jednak użycia wielu środków wypowiedzi teatralnej, jest bardziej skomplikowane.

Imieniny u Ignaca w wykonaniu **Teatru GRUSZA** z Rzerzeczyc (woj. śląskie) – to widowisko nawiązujące do stosunkowo młodego obyczaju ogrywania i składania życzeń imieninowych. Przedstawienie oparte na dobrze skonstruowanym scenariuszu, bogatym w przysłowia, porzekadła i lokalne tło obyczajowe – jest dobrze zagrane aktorsko, toczy się dynamicznie, obfituje w momenty pełne humoru. Wykorzystane w nim taniec, muzyka, a także strona wierności etnograficznej nie budzi – poza szczegółami – większych zastrzeżeń. Twórcom tego spektaklu udało się na wątych podstawach tradycji zbudować widowisko żywe, operujące różnymi środkami teatralnymi, dobrymi dialogami i interesującą scenografią (korona, czyli wieniec zdobiący drzwi domu solenizanta).

FRYDMANIANIE z Frydmana pokazali na jubileuszowym Sejmiku *Medycynę po śpisku*, w której połączono w zgrabnie napisanym scenariuszu obrazek obyczajowy z frydmańskiej chałupy {kłopoty Dziadka ze zdrowiem – wątek komediowy}, zakończenie skubania pierza i zabawę młodzieży z tańcem i śpiewem. Wprawdzie ludowa wiedza medyczna obfituje w działania magiczne i bogate informacje zielarskie, których w przedstawieniu zabrakło, ale zrekompensował ich brak wątek komediowy, bardzo dobre /ogólnie/ aktorstwo, świetna gwara, sceny rodzajowe. Młody zespół z Frydmana charakteryzuje się bardzo dobrym tańcem, świetnym śpiewem i dbałością o wierność etnograficzną w każdym szczególe. Jury sugeruje, aby drugą część widowiska wzbogacić o krótkie sceny stricte teatralne, iżby wzmocnić merytoryczną oraz teatralną więź pomiędzy poszczególnymi częściami widowiska.

Teatr Ludowy TRADYCJA z Okleśnej (małopolskie) w widowisku *Moje rzeźby ożyły* przybliżył postać mało znanego rzeźbiarza ludowego z Rybnej pod Krakowem – Michała Giera. Już sam temat – biografia ludowego artysty, dotkniętego ułomnościami umysłową i fizyczną – należy do wątków bardzo rzadko podejmowanych przez teatr wiejski. Biografia w scenicznym kształcie wymaga od twórców dyscypliny już na etapie tworzenia scenariusza. **Tradycja** tym scenariuszem wydaje się otwierać w teatrze wiejskim furtkę dla teatru faktu. Spektakl jest czysty teatralnie, życiorys bohatera w zasadzie

naszkiecowany kilkoma scenami, w tym rodzajowymi i długą poetycką sekwencją snu. Forma widowiska jest zbliżona do klasycznego moralitetu i ma ogromne wartości edukacyjne. Dla dobra przedstawienia warto wprowadzić jednolity klimat muzyczny, przyspieszyć rytm przez skrócenie przerw między aktami (lub wypełnienie ich prezentacją rzeźb Giera), a także zadbać o poprawienie pewnych szczegółów w strojach i zachowaniach, zgodnie z tradycjami etnograficznymi regionu i epoki.

Teatr NIECIECZANIE z Niecieczy (woj. małopolskie) przedstawił *Zmówiny* – widowisko, którego tytuł sugerowałby typ teatru obrzędowego. Jednak przedstawienie zbudowano na oryginalnym scenariuszu, osadzając akcję w okresie międzywojnia na Powiślu Dąbrowskim, nadając jej charakter obyczajowy ówczesnego przedmieścia. Akcja toczy się wartko, wiele w niej epizodów i wątków, które się wzajemnie przenikają – od momentów komediowych po sceny sentymentalne rodem z romansów Mniszkówny. *Zmówiny* praktycznie nie mają nic wspólnego z folklorem Powiśla. Wszelkie próby nawiązania do tradycji kultury ludowej kończą się dysonansem w sferze gwary i obyczaju. Dynamikę i ilość scenicznych zdarzeń, cały rytm przedstawienia pozytywnie uzupełnia dobre aktorstwo i wysoka kultura śpiewu **Niecieczan**. W przyszłości, w dalszych inicjatywach teatralnych należałoby zdecydować się na wybór konkretnej konwencji i rodzaju teatru, bowiem przemieszanie materii w widowisku *Zmówiny* trudno zaliczyć do walorów tego przedstawienia. Było to przedstawienie bliższe konwencji wodewilu niż widowiska obrzędowego.

Podłaźniki - to widowisko przedstawione przez **Zespół Regionalny PISARZOWIANIE** z Pisarzowej; żywe, dynamiczne, dobrze zagrane aktorsko przez cały zespół, oparte o autentyczny folklor Lachów Limanowskich. W widowisku, opartym o czysty, dopracowany, z dobrymi dialogami scenariusz, uderza ogromna dbałość o każdy szczegół etnograficzny, gwara, stare kolędy i obyczaje drugiego dnia Bożego Narodzenia. Cały spektakl jest czysty teatralnie, w kolorystyce i rytmach ukazujący urodę kultury regionu. Przy liczebności zespołu twórcom udało się świetnie zgrać pierwsze i drugie plany widowiska. Poprawy wymagają jedynie szczegóły, jak pełna ekspozycja kapeli i drobne retusze w kostiumach kolędników.

Co się działo *Na Bronistawa w karczmie* opowiedzieli **NAWOJOWIACY** z Nawojowej w widowisku obyczajowym, sięgającym do tradycji życia społecznego i towarzyskiego wsi, którego ośrodkiem była karczma. Widowisko już w założeniu nie sięga do bogactwa obyczajowego, ale raczej do obrazków rodzajowych. Niemniej przy tej okazji, przy tym skromnym pretekście udało się pokazać **Nawojowiakom** całą gamę pieśni, tańców Lachów Sądeckich, żywiołowe charaktery, bogaty strój i koloryt kulturowy regionu. **Nawojowiacy**

są zespołem sprawnym aktorsko, świetnie śpiewają i tańczą, potrafią się bawić autentycznie na scenie. To naprawdę widowisko obrzędowe kandydujące do rejestru klasyki tego gatunku.

Sumując XX jubileuszowy Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych w Bukowinie Tatrzańskiej szczególne wyrazy uznania i wdzięczności pragniemy złożyć wszystkim twórcom teatru wiejskiego - reżyserom, aktorom, muzykom, instruktorom i opiekunom za godną, pełną miłości i poświęcenia wierność tradycji teatru ludowego, polskiej kulturze. Bez większych splendorów, poza osobistą satysfakcją, czynicie Państwo zjawiska artystyczne tak bardzo istotne dla zachowania naszej narodowej duchowości i kultury. Tej pracy, tego daru serca i talentu, nie można wycenić ani przecenić. Natomiast 20-letnia tradycja Sejmików Teatrów Wiejskich dowodzi, że w swych dziełach scenicznych, dzięki Państwu, teatr regionalny nie tylko trwa, ale rozwija się artystycznie, poszukuje wciąż nowych form wypowiedzi, wzbogaca swój warsztat i świadomość teatralną. W trudnych czasach cywilizacyjnej unifikacji kulturowej teatr wiejski jest jedną z najważniejszych redut obrony i ochrony naszej polskiej tożsamości, która przez kulturę ludową wyraża się najdobitniej.

Dziękujemy również najpiękniej tym, którzy jeszcze znajdują serca i skromne środki na tworzenie form konfrontacji artystycznej, pomoc merytoryczną i organizację życia teatralnego na wsi. A więc: Zarządowi Głównemu Towarzystwa Kultury Teatralnej w Warszawie z jego prezesem Lechem Śliwonikiem; Małopolskiemu Centrum Kultury "Sokół" w Nowym Sączu na czele z jego dyrektorem Antonim Malczakiem, Bukowiańskiemu Centrum Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej na czele z Zygmuntem Kuchtą oraz organizatorom historycznych już Sejmików w Czarnym Dunajcu, Nowym Sączu, Mszanie Dolnej i Bobowej.

Obyśmy w równie dobrej rodzinie teatrów i jego twórców spotkali się za rok w gościnnych progach Domu Ludowego w Bukowinie Tatrzańskiej.

Komisja Artystyczna

Bukowina Tatrzańska 11 lipca 2004